PORADNIK

JĘZYKOWY

1902. Nr. 5.

ROCZNIK II.

»Poradnik Językowy« wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem miesiąca sierpnia i września (a więc rocznie 10 numerów) w objętości 1 arkusza, formatu niniejszego numeru.

Prenumeratę

na «Poradnik Językowy« przyjmują wszystkie księgarnie w kraju

i za granicą.

Dla wygody Szanownych Prenumeratorów urządziliśmy

ekspedycye „Poradnika Językowego"

w Krakowie w księgarni D. E. Eriedleina (Rynek główmy, 17). w Poznaniu w Księgarni Polskiej (W. Tempłowicza); w Warszawie w księgarni E. Wendego i Spółki (Krakowskie Przedmieście, 9)

i do nich prosimy się zwracać z prenumeratą, ponieważ Redakcya „Poradnika“ prenumeraty nie przyjmuje.

ADRES REDAKCYI : KRAKÓW, UL. KARMELICKA 22.

Prenumerata „Poradnika Językowego" **na cały rok** wynosi:

w Krakowie 2 k. 50 h. — na prowincyi z przesyłką pocztową 3 k.

w Poznaniu 2 ra. 50 f. — » » » 3 m.

w Warszawie 1 rs. 50 kop. — » » » 1 rs. 80 kop

Ze względu na cel pisma i na cenę niesłychanie nizką

prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, aby nam w kołach swych znajomych zyskiwali jak najliczniejszych prenumeratorów.

ROCZNIK I. zupełny można nabywać we wszystkich księgarniach po cenie 4 korony (1 rs. 80 kop. z przesyłką 2 rs.).

Cenę musieliśmy podnieść ze względu na koszta przedruku pierwszego półrocza.

Str.

73

70

71

72

73

72

73

73

71

71

74

70

71

71

72

73

**TREŚĆ:**

Str.

I. Językoznawstwo a gramatyka

NAPISAŁ IGNACY STEIN 65

II. Zapytania i odpowiedzi 69

ZE SŁOWOTWÓRSTWA 70

Z ODMIANY 71

ZE SKŁADNI . . 71

GERMANIZMY 72

ZE ZNACZENN1 78

WYRAZY OBCE 74

III. Roztrząsania 74

Z POWODU ARTYKUŁU DRA BRÜCKNERA

(jan czubek) 74

KASŁAĆ, KASZLAĆ CZY KASZLEĆ ? (dR. NITSCh) 7 8 NAJEMCA = KOMORNIK? (в. DYAKOWSKl) . 79

»N1E MAM NICZEGO « CZY »NIE MAM NIC« ?

(к. kantak) 79

[IV. Krotochwile językowe 80](#bookmark12)

[V. Korespondencya redakcyi 80](#bookmark13)

Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w nrze 5.

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| »Abdumka« po polsku? .... | Str.73 | piętka  |
| ansa  | 74 | pisemny czy piśmienny . . . |
| Bez a przez  | 72 | płomieniami czy płomieńmi. . |
| bóżniczy  | 70 | pociągać = beziehen! . . . . |
| Intymowany  | 74 | przed Trzemi Królami . . . . |
| Kasłać, kaszlać czy kaszleć? . . | 78 | przesadzić zam. przenieść . . |
| (w) miejsce czy zamiast .... | 72 | przylepka  |
| Nafciany czy naftowy? . . . . | 70 | przyprawić o śmierć . . . . |
| najemca = komornik? . . . . | 79 | Śledzić za czem  |
| namiestnikowski czy namiestniczy?  | 70 | słać czy ścielić Teren  |
| naocznie przypatrywać się . . | 72 | tusądowy,  |
| nę, nęści  | 71 | (w) Zakopanem czy Zakopanym? |
| nie mam niczego  | 79 | zanim = zaczem ?  |
| Okrajczyk  | 73 | zapomyślany  |
| Pasować na czem lub do czego . | 72 | źlepka  |

PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK II. MAJ, 1902. Nr. 5.

1. JĘZYKOZNAWSTWO A GRAMATYKA.

NAPISAŁ

**IGNACY STEIN.**

Językoznawstwo czyli lingwistyka nie jest nauką starą — liczy ona zaledwie sto lat wieku; matką zaś jej jest filologia. Oba te pojęcia i filologii i językoznawstwa nie wyłączają się wzajemnie. Zadaniem filologii jest badanie wszystkich objawów duchowego życia jakiegoś narodu: jego języka, literatury, sztuki, filozofii, religii, prawa, społecznego życia i t. d. Ile zatem jest narodów uspołecznionych, tyle też może być filologii. Może być łacińska, grecka, indyjska, germańska, polska i t. d. Jeżeli zatem do filologii wchodzi badanie języka, nic dziwnego, że filologia dała początek językoznawstwu. To wszystko, co się przed rozwojem językoznawstwa od najdawniejszych czasów pojawiło w zakresie znajomości języka, to były tylko w praktycznych celach podjęte próby ujęcia zjawisk językowych w pewną całość. Jak przyczyną powstania mowy była potrzeba wzajemnego porozumienia się jednostek w jakiejś ludzkiej społeczności, tak przyczyną powstania pierwszych gramatyk była potrzeba porozumienia się jednego społeczeństwa z drugiem, posiadającem język odrębny. Były to cele czysto praktyczne. Wśród tego jednak badania osobnych języków uderzyły badaczów podobieństwa niektórych języków zwłaszcza europejskich i azyatyckich, rozpostartych w Azyi Mniejszej, Iranie i Indyach. Silniejszy popęd nadało tym badaniom ogłoszenie gramatyki języka sanskryckiego. Sanskryt stał się podstawą, badań językowych i dał początek indoeuropejskiej gramatyce porównawczej, której fundamentem stały się dzieła Boppa, Grimma i Potta około 1830 r. To był jeden kierunek językoznawstwa. Drugi—Językoznawstwo powszechne, którebym nazwał filozofią mowy ludzkiej, poczyna się z genialnem, ale nader trudnem do studyów dziełem Wilh. Humboldta: »0 różnorodności budowy mowy ludzkiej«. Główna praca badaczów skierowała się w kierunku gramatyki porównawczej czyli indoeuropejskiej, zwanej przez Niemców szowinistycznie indogermańską.

66

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

Co to jest językoznawstwo i jakie jego stanowisko wśród innych nauk ?

Językoznawstwo jest poznawaniem naukowem języka czyli mowy ludzkiej w całej jej rozmaitości. To badanie musi być naukowe, to znaczy, że przedmiot i poznanie praw nim rządzących muszą być celem same dla siebie, bez względu na praktyczną użyteczność wyników i możliwość zastosowania ich, dajmy na to, w pedagogice. Ze językoznawstwo jest nauką osobną, na to dowód w tem, że posiada swój własny przedmiot badania i swoje własne prawa, wypływające z tego przedmiotu i działające tylko w jego obrębie. Ponieważ mowa ludzka jako objaw życia człowieka wchodzi w zakres antropologii, etnografii i historyi, które są naukami socyologicznemi, więc też i językoznawstwo należy do nauk socyologicznych. Że zaś główną podstawą twórczości językowej stanowi ustrój psychiczny, którym zajmuje się psychologia, więc też możemy określić językoznawstwo jako naukę psychologiczno-socyologiczną. Już przez to samo błędne jest zaliczanie językoznawstwa do nauk przyrodniczych. Pomocniczemi tylko naukami w językoznawstwie są: fizyologia, anatomia i akustyka. Fizyologia pomocną jest przy badaniu zewnętrznej formy języka, anatomia stara się oznaczyć, które części mózgu są organem mowy (trzeci lewy zwój skroniowy), a akustyka służy do. określenia wrażeń słuchowych.

Określiwszy tedy pojęcie językoznawstwa, przechodzimy do zadań, które z tego pojęcia wynikają. Powiedzieliśmy wyżej, że językoznawstwo ma naukowo badać mowę ludzką w całej rozmaitości. W tej ogólnej definicyi mieści się całe mnóstwo szczegółów, zależnych od różnych punktów widzenia, z jakich na mowę się zapatrujemy. Zapatrywania te nie odrazu były takie jak dzisiaj. Ścisłe a oględne badania wykazały chwiejność różnych hipotez, a wykazawszy przedwczesność syntezy, zwróciły się na drogę analizy, zajęły się gorliwiej szczegółami, zbieraniem materyału. Musimy przyjąć jakiś systematyczny podział językoznawstwa. Za najprzystępniejszy uważamy podział G. Gabelentza. Dzieli on językoznawstwu) na trzy główne działy: 1) badanie języków każdego z osobna (einzelsprachliche Forschung), 2) badanie genealogiczno-historyczne i 3) językoznawstwo ogólne (allgemeine Sprachwissenschaft).

1) Celem badania wyłącznie jednego języka jest poznanie i objaśnianie tego języka tak, jak on się w pewnym okresie w duszy narodu przedstawia. Musimy tu więc stanąć na stanowisku człowieka, który uczy się swego języka i przebywa wśród społeczeństwa, wolnego od wszelkich obcych wpływów i mówiącego bez oglądania się na jakiekolwiek pokrewne języki lub dawne epoki swej dawnej

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

67

mowy. Zająwszy takie stanowisko, musimy się tej mowy tak nauczyć, ażeby »duch języka« tego społeczeństwa stał się naszą własnością, t. zn. żebyśmy przyszli do tej samej świadomości prawideł rządzących tą mową, co i ci, którzą nią jako ojczystą władają. Dopiero kiedy mowę w zupełności opanujemy, możemy zacząć ją badać naukowo, ażeby ją ułożyć w jakiś system. Przedewszystkiem więc zauważyć musimy, że nie możemy sobie dokładnie wyrobić pojęcia, co należy do tego języka narodowego, a co nie. Przekonujemy się bowiem, że jest tyle języków, ile indywiduów, i że ostatecznie z tych wszystkich języków indywidualnych trzeba wydobyć jakąś wypadkową, jakąś abstrakcyę, którą nazwiemy językiem narodowym, ale która w rzeczywistości istnieć nie będzie. Dla nas n. p. językiem narodowym, ojczystym jest język używany w szkole, w kościele, w teatrze i w literaturze. Łatwo więc każdy pozna, że te grupy ludności, które tak samo mówią, jak n. p. w teatrze, nie stanowią jeszcze całego narodu, bo poza nimi stoją całe masy, które zupełnie ten język rozumieją, ale mówią nieco inaczej. Kiedy sobie badacz wyrobi pojęcie tego używanego w społeczeństwie języka, musi przyjąć dalej, że każdy członek tej badanej społeczności językowej włada bez błędu swoim językiem, jeżeli tylko jest człowiekiem normalnie rozwiniętym, jeżeli przeszedł już okres uczenia się języka ojczystego i jeżeli nie ulegał żadnym obcym wpływom. W każdym takim osobniku działa całkiem nieświadomie cały organizm nabytych przez pamięć i doświadczenie prawideł (duch języka), który hamuje każdą jego dążność do zboczenia od panującego w języku zwyczaju (usus). W społeczeństwach niekulturalnych o takim zwyczaju stanowi większość, w społeczeństwach cywilizowanych język sfer intelligentnych.

Zająwszy takie stanowisko wobec języka, musimy się oglądnąć za właściwą formą przedstawienia, odpowiadającą zupełnie »duchowi« tego języka. Zasługa językoznawstwa śledzącego życie języków każdego z osobna, polega właśnie na tem, że umiało poznać ich odrębności w formach i ogólnej budowie i stanowczo potępiło dawny zwyczaj wpychania przemocą wszystkich języków w formy gramatyki łacińskiej. Każdy język wymaga odrębnej gramatyki. Ułożenie gramatyki jest jedną z najtrudniejszych rzeczy. My dzisiaj już tego pojąć nie możemy, ile to wieków pracy i myślenia składać się musiało na to, nim ludzie przyszli do uświadomienia sobie form i kategoryi myślenia n. p. części mowy, różnic w odmianie imienia i słowa, nim dla ułatwienia nauki ułożyli n. p. schemat przypadków liczby pojedynczej i mnogiej. Człowiek bowiem, nie znający kategoryi czyli podziałów gramatycznych, nie posiada świadomości przy

68

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

padków, czasów, liczb, a jeżeli używa ich trafnie, to robi to całkiem nieświadomie, kierując się doświadczeniem. Kiedy się uczymy, że biernik (4 prz.) po przeczeniu przechodzi na przypadek drugi, to w pewnych n. p. wątpliwych razach rzeczywiście nasze myślenie językowe przeprowadzamy według tej reguły, ale najczęściej wiedzeni «duchem języka kładziemy właściwy przypadek nie myśląc

o nim zupełnie. Już tu wypada zaznaczyć, że kategorye gramatyczne, t. j. wiązanie szczegółów podobnych w pewne grupy, nie odpowiadają takim samym kategoryom istniejącym w duszy człowieka, chociaż w szczegółach się z niemi pokrywają. Nikt z ludzi, nie znających gramatyki, nie ma w duszy n. p. wzorów deklinacyjnych, choć świadomość osobnych form posiada. Formy te bowiem we wzorze są sztucznie ze sobą złączone bez wzajemnego ze sobą związku, kiedy w duszy mówiącego nigdy nie bez związku psychologicznego a zwłaszcza składniowego nie występuje. Między przypadkiem pierwszym a drugim we wzorze (n. p. pan, pana) niema żadnego związku logicznego; mówiący zaś używa tych form, ale tylko w związku z innemi częściami zdania, którem swą myśl chce wyrazić.

Otóż budowanie systemu gramatycznego, jeżeli ma być naukowe, powinno wynikać jedynie z właściwości badanej mowy i z właściwości ludzkiej mowy w ogóle; nadto wymaga pojęcie naukowości, żeby to przedstawienie obrazu języka było celem samo w sobie,

i żeby ten obraz obejmował wszystko, co ten język stanowi, t. zn. żeby był dokładny. Widzimy więc, że gramatyk musi tu stanąć na stanowisku filozoficznem tak wobec badanego języka jak i wobec mowy ludzkiej wogóle. Każda bowiem synteza, każde wydobywanie praw z grupy szczegółów wchodzi w zakres filozofii. Otóż badanie mowy ludzkiej w ogólności, zdobycie praw rządzących każdą ludzką mową, wykrycie początku mowy ludzkiej, a zwłaszcza zbadanie procesów mówienia należy do zaznaczonego już wyżej III. działu językoznawstwa — do językoznawstwa ogólnego (allgemeine Sprachwis. senschaft).

Każdy człowiek jest nasamprzód członkiem ludzkości a potem członkiem narodu. Jako członek ludzkości musi tak samo odbywać proces mówienia jak inni ludzie. Badacz więc, przystępujący do ułożenia systemu gramatycznego, musi znać wyniki językoznawstwa ogólnego co do procesu mówienia, ażeby w ten sposób zdobyć ramy ogólne dla swego systemu. Przeskakując więc na grunt tego trzeciego działu, możemy dać takie pojęcie mowy ludzkiej. Mowa ludzka składa się z dwóch części: z wewnętrznej i zewnętrznej — z cerebracyi i fonacyi. Fonacya czyli wymawianie, wygłaszanie, to zbiór ruchów narzędzi mownych, wykonywanych pod wpływem naszego

**Np. 5.**

PORADNIK JĘZYKOWY

69

ośrodka mózgowego i psychicznego; cerebracya, czyli mówienie właściwe, to czynność psychiczna, zależna od nabytych wyobrażeń językowych, których organem ma być trzeci lewy zwój skroniowy mózgu. Z tego pojęcia mowy ludzkiej wynika ogólny podział gramatyki. Fonacyi odpowiada tylko jeden dział: fonetyka, która zajmuje się badaniem strony zewnętrznej języka, jego dźwiękami i ich wzajemnym stosunkiem. Cerebracya ma więcej działów: morfologię, składnię (syntaxis) i semazyologię. Morfologia czyli nauka o postaci wyrazów dzieli się na dwie części: na fleksyę t. j. naukę o odmianie imienia i czasownika i — etymologię czyli naukę o tworzeniu i złożeniu wyrazów. Składnia obejmuje naukę o wzajemnym stosunku wyrazów w zdaniu. Semazyologia (znaczennia) zajmuje się zaś między innemi pytaniami: zapomocą jakich wyrazów oddaje jakiś język zjawiska świata zewnętrznego, jakich wyrazów używa na oddanie pojęć umysłowych, w jakim stosunku jest wyraz do pojęcia, które ma wyrazić (czy je całkowicie oddaje czy nie)—jakich wyrazów brak językowi i t. d. Taki podział przyjmuje się dziś powszechnie w gramatykach ze stanowiska ogólno ludzkiej mowy. Ze stanowiska zaś mowy badanej trzeba teraz w tym ogólnym podziale przeprowadzić podział szczegółowy oparty znowu na właściwościach tej mowy. Tu należy podział na części mowy, na deklinacye, konjugacye, zdania i t. d. Nie można n. p. tworzyć w jakimś języku pięciu deklinacyi dlatego, że ich tyle w łacinie — tylko tyle, ile ich ten język rzeczywiście w tej epoce wykazuje. Nie można też tworzyć w gramatyce polskiej, ze stanowiska dzisiejszego poczucia językowego, liczby podwójnej, bo jej dzisiaj żaden Polak, nie znający historyi języka, nie odczuwa. Oczy, uszy, ręce, oczyma, dwoma, na ręku — to dla nas liczba mnoga, a co do »ręku« to nawet często liczba pojedyncza.

Z tego ostatniego przykładu nadaje się doskonałe przejście do II. działu językoznawstwa — do językoznawstwa genealogiczno-historycznego. (Dok. nast.).

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Lecz żywa wieżę moją duszę,

Ze łzawa wraca w puste łoże...

Wyspiański, Protesilas i Laodamia 2. str. 9. w. 6. od góry. Skąd pochodzi ten wyraz wieżę i co znaczy? (B. Chrz.).

— Błąd ortograficzny (powinno być »wierzę«) w połączeniu z dość niezwykłą składnią jest tu przyczyną niezrozumienia. Zdanie, prze

70

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

łożone na prozę, brzmiałoby: »Lecz żywą będąc, wierzę, że moja dusza wraca łzawa w puste łoże«.

«Ulica bóżnicza« ? Czy to dobry przymiotnik od rzeczow »bóżnica« ? (O M.).

* Zupełnie dobry; wszak od rzeczownika dziewica tworzymy dziewiczy, obłudnica — obłudni czy, pomocnica — pomocniczy, owca — owczy. Większość wprawdzie podobnych rzeczowników przechyla się do przyrostka -my nie -j (np. stolica — stoliczny, pszenica—pszeniczny, ulica—uliczny), ale w powyższym przypadku dwa n w blizkich zgłoskach utrudniałyby wymowę (\*bóżn-icz-ny).

Czy nafciany = naftowy? (T. M).

* Pierwsza forma jest prawidłowa (słoma — słomiany, gliniany,

blaszany, miedziany, kościany ); dziś jednak zwycięsko idą naprzód

wszystkie formacye przymiotników na -owy, bez względu na to, czy pochodzą od męskich, nijakich, czy żeńskich tematów.

Namiestnikowski czy namiestniczy ? (T. M.).

* Odpowiedź podobna poprzedniej. Ponieważ słowik—słowiczy, bartnik — bartniczy, dłużnik — dłużniczy, pątnik — pątniczy, pustelnik — pustelniczy, łupieżnik — łupieżniczy, męczennik — męczenniczy więc i namiestniczy; dziś atoli przyrostki dzierżawcze -ski, -owy, lub jeden i drugi, jak w tym razie, wypierają wszelkie inne.

Pisemny czy piśmienny? Pierwsze ma znaczyć: » na piśmie«, drugie: »do pisania«. Czy tak? (Radź.).

* W dawniejszych epokach języka istniało tylko piśmienny utworzono od tem. pismen —tak, jak od imię—-imienny, brzemię — brzemienny, plemię — plemienny itp. Skoro jednak zatraciliśmy poczucie pochodzenia tego rzeczownika wskutek jego przejścia z tem. na -n, do tem. na -o (pismo) utworzono przymiotnik od tem. pism- z przyrostkiem -ny, gdzie dla łatwości wymowy wsunięto ruchome e (pis-e-m-ny) jak w pisemko. Niektórzy nadają dziś każdej z tych formacyi odmienne znaczenie: pisemny, to nie ustny, ale na piśmie podany (np. prośba) a piśmienny to znający pismo, umiejący czytać w przeciwstawieniu do niepiśmiennego, czyli, jak dziś mówię do »analfabeta«. Jeżeli się utrzymają te znaczenia, oba przymiotniki mogą obok siebie istnieć.

Sądy używają wyrażenia: tusądowe pismo, na oznaczenie pism z tegoż sądu pochodzących. Sądzę, że jest to wyraz nie bardzo szczęśliwie ukuty i że lepiejby brzmiało:, «pismo tutejszego sądu, lub tutejsze pismo. (Al. Str.).

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

71

* Spostrzeżenie zupełnie trafne i nie możemy pojąć, jak tworzyć można podobne dziwolągi, jak tusądowy, tukrajowy ftp.

Słać łóżko — czy ścielić? (H. G.).

* Właściwą formą bezokolicznika jest słać. Pod wpływem osnowy teraźn. ściele i dla odróżnienia od bezok. słać, .(posyłam) - utworzono formę drugorzędną ścielić, jak palę — palić, ale pierwsza jest poprawniejsza.

Skąd pochodzą ludowe formy: nę, nęści (nawet ne, neści i naści) zamiast: masz! weź? Czy można tych form używać w jęz. literackim ? (L. Si).

* Pochodzenie jest nieznane, ale wyrazy te w formie ne, neści; na, naści zna i Linde, gdzie są stare przykłady; znają je też inne języki słowiańskie (np. chorwackie na, nate). Na Podhalu mówią na, naciez? Form tych użyćby można w języku literackim, chyba jako naśladownictwo gwary.

Nim, zanim, zaczem. Powszechnie używane nim lub zanim w tem samem znaczeniu Przybyszewski zastępuje wyrazem zaczem. Czy to wyraz dobry i od czego pochodzi? (T. o. n. m. o.).

* Zanim a zaczem mają skład podobny (przyimek -j- zaimek) a więc są pokrewne pochodzeniem i znaczeniem. Lud używa tylko »zacem«.

Płomieniami czy płomieńmi Czy jedno j drugie ? (O.. M-j- :

* Lepiej płomieńmi, jak końmi, ludźmi. Liczne jednak już rzeczowniki tej kategoryi mają -ami, np. kamieniami, strumieniami i t, p.

Dobrym (m) — dobrym (n) — dobremi? w Zakopanem czy w Zakopanym ? Czy wbrew przyjętemu zwyczajowi właściwe jest używanie zakończenia -ym, -im w 6 i 7. lpoj. bez różnicy rodzaju m. a n.. oraz -emi w 6. lmn. na wszystkie rodzaje? (Pisownia polska Kryńskiego 56). (T. o. n. m. o.).

* Dobrym w 6. lpoj. na rodzaj m. i n a dobremi na wszystkie rodzaje w 6. lmn. polega na historycznej a więc naukowej zasadzie, od której język dawno odstąpił i trudno go do niej nawrócić mimo wywodów naukowych. Świadczy o tem choćby forma »Zakopanym«, której nikt nie używa.

»Tycze się« czy »tyczy się«? (F. M.).

* Por. Poradnik I, str. 92.

Często czytać można: » śledzić za czem«. Wydaje mi się to rusycyzmem (слѣдить за чѣмъ). Czy wolno się tak wyrażać? (Sem.).

: — Może być rusycyzmem, ale czuć wpływ i germanizmu: po pol-

72

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

sku łączy się śledzić z 4 przyp.: śledzę cię, śledzę początek, itp.

Pasować coś na czem lub do czego — czy to germanizm? A wpasować na rycerza ? (O. M.).

* Pierwszy zwrot jest germanizmem, bo pochodzi od czas. passen, anpassen, chociaż zamiast niego użyty czasownik «przystosować« ma w sobie również pierwiastek niemiecki (Stoss). Znaczenie zwrotu drugiego nie ma z pierwszym nic wspólnego.

Słyszę często obrzydliwy germanizm, od którego uszy mi więdną: «pociągam (!) herbatę z Brodów«, «pociągać (!) druki z Wiednia«, używamy zamiast słowa: sprowadzać (Al. Str.).

* Prawdopodobnie wytwór to tych, którzy z Brodami i Wiedniem najwięcej mają do czynienia, a my podobne wyrażenia przyjmujemy!

»Przegląd« z d. 13 listop. 1901. używa słowa »przesadzić« w znaczeniu przeniesienia urzędnika z jednego miasta do innego. Wstrętny germanizm! (Al. Str.).

* Przypomina to owego rekruta, którego »tranśpirowano« do innej roty!

»Czas« z 25 listopada 1901. drukuje list Kah'a (prusaka) w następującym przekładzie:» nie była też wcale z mej strony policyjna opieka zapomyślana« ! (Al. Str.).

* Bezmyślność i pospiech te same na każdym gruncie wydają owoce.

Czy poprawne jest wyrażenie: «Smutek w miejsce radości ukazał się na jego twarzye? Zdaje mi się, że to rusycyzm (вместо), i że powinno być » zamiast . — Czy i kiedy wolno używać »w miejsce« w znaczeniu »zamiast«? (Sem.).

* Czy »w miejsce «. czy »zamiast«—wszystko jedno, bez żadnej różnicy znaczenia.

• ..«Kto naocznie przypatrywał się Chińczykom...« Czy naocznie nie jest rusycyzmem (наочно)? (B. Czu.).

* «Naocznie przypatrywać się« jest pleonazmem, jak «widzieć na własne oczy«, bo bez oczu czyli »zaocznie« patrzeć nie można. Tu niepotrzebny jest ten przysłówek, a zamiast niego powinien być zaimek: mm. (Kto sam się przypatrywał).

Jak wytłómaczyć pospolitą u ludu zamianę przyimków bez i przez? (Bez most przez cápki...). (H. G.).

* Zwykłą zamianą, spowodowaną podobieństwem brzmienia a istnie

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

73

jącą już w staropolszczyźnie. Tak w języku literackim straciliśmy przyimek s (gr. núv, łać. cum) i zrównaliśmy go z przyimkiem z (gr. sx, èç, łać. ex).

Jak się nazywa pierwszy lub ostatni kawałek, odkrajany z chleba? Nazywają to przylepką, piętka, okrajczykiem... Która nazwa dobra? (Radź.).

* Wszystkie dobre, skoro ich zarówno używają w różnych okolicach. Nad Rabą mówią ślépka, coby odpowiadało książkowemu: ślepka.

Czy znana jest forma ludowa pre = jest parno, gorąco? (L. St.).

* Naturalnie, że znana. Linde przytacza przykłady z Leopolity (w XVI), Haura (w XVII), w których forma pre = erhitzt sein (»gdy słońce przykre piecze i od tego pre...«. — »pre pod obłokiem...«); obok pre używa się też pochodnika: przy-piera.

»To przyprawiło go o śmierć« lub »chorobę«. — Czy to dobrze? Mojem zdaniem należałoby powiedzieć: »to przyprawiło go o życie, o zdrowie« — ponieważ w zwrocie «przyprawić kogoś o coś« mieści się pojęcie odebrania, odjęcia komuś czegoś. Dlaczego jednak utarło się wyrażenie: «przyprawić o szkodę ? (J. A.).

* Czy i w zwrocie «przyprawić kogoś o wielkie niebezpieczeństwo« mieści się pojęcie odebrania czegoś? — W «przyprawianiu o coś« mieści się pojęcie «ocierania o coś« «przyprowadzania do czegoś«. «Przyprawić o szkodę znaczy: przyprowadzić do szkody. «Przyprawić o źycie« byłoby germanizmem: um’s Leben bringen.

Czy zwrot «przed Trzema Królami« jest dobry na równi ze zwrotem przed świętem Trzech Króli? (Wład. Ol.).

* Dlaczegóżby miał być zły, skoro mówimy i piszemy: przed Bożem Narodzeniem, przed Wielkanocą, przed św. Janem—używając pospolicie tych skróceń, bez obawy jakiej dwuznaczności.

Jest w Królestwie zwyczaj, że przed egzaminem uczeń, otrzymawszy zapytanie od profesora, udaje się na odosobnioną ławkę, aby obmyśleć odpowiedź, podczas gdy jego poprzednik odpowiada. Czynność tę nazywają we wszystkich tutejszych szkołach „abdumką“ z rosyjskiego (обдумка). Czy nie ma na to polskiego wyrażenia — i jakieby było najwłaściwsze? (Sem.).

* Polskiego wyrazu i to rzeczownika na to nie znamy, i trudno go ukuć na poczekaniu. Ponieważ Polak woli określić rzecz czasownikiem, niż rzeczownikiem, możnaby powiedzieć zamiast «poszedł

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

na abdumkę« - poszedł się namyślić — lub zamiast »siedzi w abdumce« — «namyśla się«.

«Odpowiem na pytania, pisanych na tablicy...« Forma «pisanych « jest stanowczo nie gramatyczna, ale ponieważ nauczyciel utrzymuje, że dobra, proszę o wyjaśnienie, czem jest w zdaniu imiesłów »pisanych«? (U. O.).

* .Jeżeli wyraz »pisanych« odnosi się do »pytań« i jest ich przydawką, musi być w tym samym przypadku, liczbie i rodzaju a więc w formie »pisane«; forma pisanych w podanym składzie jest bez sensu.

Jakim wyrazem polskim możemy zastąpić wyraz ansa (St. K.).

* Ansa wyraz francuski (anse = rękojeść, haczyk, ucho u naczynia) użyty w przenośnem znaczeniu znaczy tu tyle co uraza, gniew (ma do mnie urazę, jest na mnie zagniewany).

Pewnemu miłośnikowi makaronizmów wytknięto jako wyraz obcy: teren w znaczeniu roli. On wszakże utrzymywał, że ten wyraz już spolszczony i przyjęty. Czy prawda? (Dr A. H.).

* Teren co innego, a rola, co innego. Teren (franc, terrain) znaczy w ogóle powierzchnię ziemi na znacznej przestrzeni. Mówiąc np. «teren tam jest pagórkowaty« nie myślę wyłącznie o roli, ale

o całym większym obszarze, który może być zajęty przez las, łąki

i rolę. Możeby go można zastąpić wyrazem obszar lub grunt, ale w inżynieryi jest on ogólnie przyjęty i trudnoby go było zastąpić, bo się z nim łączy właściwe pojęcie.

»Intymowane rozporządzenie« — czy to dobre? (K.).

•— Skobel ganiąc intymowanie (z łać. intimare = zawiadomić, ogłosić) zam. ogłoszenia, dodaje: »Ale pisarzowi tych wyrazów— zapewne jakiemuś urzędnikowi — zdawało się, że wyrazy cudzoziemskie, dla wielu niezrozumiałe, jego pisaninie dodadzą powagi«.

111 ROZTRZĄSANIA.

Z POWODU ARTYKUŁU Dra BRUCKNERA.

(Dokończenie)!.

1. Niepodobna zrozumieć, dlaczegoby analogia ciem do mgieł, łez... miała «prowadzić na manowce«, chybabyśmy wszystkie kątegorye deklinacyjne uważali za rodzaj jakichś manowców, boć opierają się głównie na analogii. Msza nie poszła za analogią mgieł i łez i nie tworzy mess (por. meszne), bo i w języku «swój swego smakuje«; temat msz pociągły takie tematy jak msz, rzec, ciecz. Żeśmy wsiom i.:bespramiówi-wyparli'-z- języka (co lud jednak zatrzymał), tłomaczy



Nr. ô.

PORADNIK JĘZYKOW Y

się może wpływem szkoły; żałować niema czego. Ale skąd -ów w muzeów, studyów...? Sądzę, że .z konieczności, która jak wiadomo, wszelkim prawom każe iść spać. Kiedy się już język posunął do odmiany tych wyrazów w 1. mn., to jakąż miał dać końcówkę w przypadku 2? Muzej, studyj?— Ależ toby było od muzeja, studyja, no. a tak mówi tylko »pospólstwo« (o ile oczywiście zna podobne wyrazy). To «pospólstwo» postąpiło sobie jednak daleko rozumniej: przypodobniło te wyrazy do znanych sobie już imion -yjá, mówi gimnazyjá, seminaryjá a nawet synatoryjá (= sanatoryum jeszcze nie skończone a już spolszczone!) i ma wygodę, »że aż ha!«, gdy tymczasem my, ludzie połowiczni, mamy biedę z 1. p. a na 2 przyp. 1. mn. utyskujemy — słusznie — że przybiera końcówkę, która mu się nie należy.

1. Zestawienie znienawidził ją z nie zbił jej lub nie zeszpecił jej nie jest chyba stosowne; raczej trzebaby zestawić z zniebił, znieszpecił, gdyby takie słowa istniały; gdy ich niema, to już prędzejby można takie zestawienie zrobić: nienawidził jej — nie sławił jej; znienawidził ją —zniesławił ją. Nie posuwam się jednak do twierdzenia, że analogia jest trafna, gdyż w pierwszym wypadku nie tworzy z czasownikiem jedną całość, w drugim jest osobnym wyrazem. Czy zniesławić pochodzi od niesławy, choć na pierwszy rzut oka bardzo nęci, jest dla mnie rzeczą wątpliwą, bo już znieprawić od nieprawość nie bardzo do tego zachęca. Następnych 10 czasowników pochodzi niewątpliwie od przymiotników: z-nieczulić, za-nieczyścić, u-nieważnić, u-nieszczęśliwić, n-nieruchomić, o-nieśmielić, s-prze-niewierzyć, u-niewinnić, z-niecierpliwić, u-nieśiniertelnić. Są wprawdzie odpowiednie rzeczowniki -ość lub -stwo, ale pochodzą już od przymiotników a przytem zrobić nieczułym zdaje się być zwrotem psycholo gicznie prostszym i pierwotniejszym niż sprawić nieczułość. Dlatego i z-niewolić pojmowałbym zrobić niewolnym, z-niechęcić — niechętnym, z-nieprawić — nieprawym, z-niesławić — niesławnym; zaniepokoić będzie może błędna analogia do niepokój wobec zwłaszcza uspokoić. Gdyby więc z-niechęcić pochodziło od niechętny i to z-nienawidzić trzebaby wywodzić od nienawistny. Ale w takim razie byłoby znienawiścić; stąd wniosek, że przy tworzeniu tego słowa musiał gotowy już czasownik nienawidzić odegrać rolę silniejszej apercepcyi.
2. Nie mógłbym się też zgodzić z Szan. Profesorem na wywód takich przymiotników jak: gdański,.śląski, polski, smoleński, płocki...; mają one pochodzić od Gdańsk, Śląsk, Polska... przyczem »nie uwzględniono przyrostków». Ależ właśnie te rzekome rzeczowniki są to pierwotne przymiotniki, tylko bez późniejszej końcówki przymiotnikowej: polsk — polska — polsko (stąd po polsku), Śląsk — śląska, śląsko. Tem sobie tłómaczymy dawniejszy rodz. n. większości tych rzeczowników: Płocko (Słow. geogr.) u ludu: Śląsko, Gdańsko, Bielsko... Polski jestto więc ten sam przymiotnik (w rodź. m.) co Polska, tylko przybrał późniejszą końcówkę przymiotną -i.
3. «Gorzej grzeszą ci, którzy nam gwałtem dużego tj. silnego zamiast wielkiego w język wpakowali. A cóż powiedzieć o tych, co nam wpakowali wielkiego tj. licznego, lub o tych, co mocnego tj. wielkiego, zamiast potężnego! Wszak wiele (stąd wieli-ki, wiel-ki), niem. viel nie oznacza wielkości, lecz ilość a mocny (od moc. a to

76

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

z mog-ć) ma ten sam pierwiastek, co łaciński mag-nus, grecki p.śy-aę, indyjski mah-a (radża) i wszędzie znaczy wielki a w polskim potężny. Dlaczego?—Odpowiedź prosta: kategorye językowe: ilość, wielkość, siła graniczą w naszej umysłowości tylko o miedzę i dlatego tak często się wyręczają: wielki książę litewski, nie koniecznie wielki fizycznie, lecz potężny zawsze. Nie grzeszą więc mojem zdaniem ani ci, co piszą dużemi literami, ani ci, co mają dużo do roboty, ani chłop, co się dopytuje: siłaż tam tego jest? — ani dawny Polak, co się skarżył, że » siła złego na jednego .

1. Z nazwami takiemi, jak Chocim, Okocim, Prokocim, Pcim, Oświęcim sprawa nie jest tak prosta, jak się to Szan. Profesorowi i p. Krczekowi na pierwszy rzut oka wydaje. Już to musi uderzyć, że lud jeździ tylko do Okocima, bo w Okocimie wyborne piwo, na jarmarki również tylko do Oświęcima. bo w Oświęcimie można nieźle do Prus sprzedać; z Pcima jechało się dawniej do Zakopanego, w Pcimiu zapłaciwszy myto. Pójdźmyż śladem Dra Brucknera do dokumentów. Nazwę Chocim wymienił W. Potocki w swej «Wojnie 17 razy (s. e.), z tego w rymie 8, nie w rymie 9 razy. W rymie czytamy Chocimia 2 razy, z pod. do Chocimu 2 razy, Chocimiem raz, Chocimem .8 razy; nie w rymie: Chocima 2 razy, Chocimia raz, Chocimowi raz, Chocimiu raz, Chocimem 3 razy, w Chocimiu raz. Możemy więc powiedzieć, źe Potocki używa obu form Chocim i Chocim prawie bez różnicy, tylko w przyp 7. wyłącznie Chocim, jeżeli jeden przykład może coś znaczyć. Okocim, Prokocim i Pcim brzmią w XVI ) a nawet jeszcze w XVII2) w. Okocin, Prokocin, Pcin, ten jednak w XVII w. obok Pcin już i Pcim, 2 przyp. Pcimia. Oświęcim pisze Długosz ) przeważnie przez m na końcu, ale obok tego także przez in; starsze dokumenty podobnież. Z tego wszystkiego wynika ten niezbity mojem zdaniem pewnik, źe przynajmniej tych 5 nazw z końcówką -im otrzymały to zakończenie wskutek błędnej analogii do Radom, Stradom... Ponieważ jednak apercepcya końcowego m już w Radom jest nader wątpliwa, gdyż w przyp. 1 słyszymy m (twarde) a dopiero w innych przypadkach m (miękkie), przeto też i wynik analogii musi być chwiejny. Język ludowy i tu poszedł odmienną drogą : w Prokocimie, Oświęcimie, Okocimie odczu wa tylko m (twarde); my się gwałtem zmuszamy do miękkości, ale źe sprawa dotąd nie rozstrzygnięta stanowczo, za dowód posłużyć mogą tak pytania, skierowane do »Poradnika«, i stosunkowo dość częste używanie form z m twardem nawet w języku piśmiennym, jako też spostrzeżenie — nie wiem, czy dostateczną ilością faktów poparte — źe się nie mówi pod Oświęcimiem, lecz zawsze pod Oświęcimem; a przecie nikt chyba nie słyszał jeszcze pod Radomem, Stradomem.
2. Wreszcie jędrny aforyzm: «Wara logice do języka!« — Gdyby te słowa miały znaczyć, że w języku logiki wcale niema, to nie wiem, czyby się na to zgodzić można. «Rzeczowniki, zakończone na a z poprzedzającą spółgłoską miękką mają w 2 przyp. l. p. i; bania, lutnia, ziemia... są właśnie takimi rzeczownikami, a więc bani, lutni,

') Pawiński: Źródła dziejowe (Małopolska). 2) Akta grodzkie krakowskie. \*) Liber beneficiorum.

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

77

ziemi...«. Na Zeusa! jeżeli to nie jest logiką, to cóż nią wreszcie będzie? A przecież od takich logicznych wniosków roi się w gramatyce! — Ba, ale sędzia — sędziego a konsekwentnie i cieśla — cieślego, kaznodzieja — kaznodziej ego ! Co to za plątanina! — Święta prawda, ale też nauka jest właśnie od tego, żeby takie plątaniny rozwikływać, w całej tej sferze widzimisiów (czy też widzimisi), dowolności, sprzeczności, nałogu, »mody«, słowem w tej nieskończonej rozmaitości i pozornym nieładzie szukać jedności i ładu pod postacią praw, reguł, zasad, przyczyn, czy jak to tam jeszcze nazwiemy. Czyż człowiek, nie powiem, prosty, ale nawet szczycący się wykształceniem, jeden z owego górnego tysiąca, więcej powiem, czy świeczniki narodu lub narodów, ludzie najuczeńsi i najsławniejsi — czy nawet tacy ludzie trzymali się i przestrzegali zawsze ścisłej logiki? Niestety, jedynie doskonałem i nieomylnem a więc, zdaje się, i pierwotnem w człowieku jest uczucie; czy mi co sprawia przyjemność lub przykrość, mylić się nie mogę; czym logicznie rozumował, nigdy zupełnej pewności nie mam. Nie tylko styl, i język — to człowiek. Jest w języku, podobnie jak w człowieku, usilne dążenie do logiki, którą też bardzo często osięga; ale jest też i dużo myłek lub nawet umyślnych lubo może nieświadomych zboczeń, które jednak służą do dobrego celu — a jest nim jasność i wyrazistość. Co prawda, moralną ta zasada nie jest, ale też »wara etyce do języka . Naczelną zasadą języka jest i pozostanie logika; że się mylić może, rzecz to ludzka, a więc i językowa; nie jest on jednak doktrynerem i poświęca niekiedy logikę dla praktycznego pożytku lub koniecznej potrzeby, jak np. sędzie i sędzi dla uchylenia dwuznaczności. Z cieśla nie zrobił jednak cieślego, ani z kaznodzieja — kaznodziej ego, zda mi się, dlatego, że nie posiadał dla nich odpowiedniej kategoryi, gdy tymczasem sędzia mógł całkiem wygodnie zasiąść obok podkomorzego, podczaszego, podwojewodzego, do którego nawet od nóg był bardzo podobny (-dzego, -dziego). Za sędzia poszedł oczywiście bardzo skwapliwie hrabia. Wogóle bowiem czują się te rzeczowniki męskie w dekl. III. pomiędzy niewiastami jakoś nieswojo i dlatego chętnie stąd uciekają a w l. mn. wyniosły się nawet wszystkie. Ale i dla l. p. nie brak przykładów: łowca dziś łowiec, krojczy, kto wie, czy nie był pierwotnie krajcą, ale skorzystał z sąsiedztwa podczaszego i przeniósł się do niego czem prędzej. Na podgórzu karpackim organisty nie poszedł za starostą, lecz wolał się przyłączyć do siarczystego i zamaszystego; na Podhalu słychać niekiedy bacego, bacemu (od baca) — czyżby pod wpływem węgierskim (bacsi, który jednak co innego znaczy)? Z Kościuszki robią tu i ówdzie Kościuszkiego, z rządcy, rząńczego, z maszynisty, maszynistego. Że te formy nie wtargną do języka piśmiennego, rzecz prawie pewna; nie wpuści ich tam sroga jejmość, niedawno temu z rózgą w ręku — gramatyka. Ale to zadanie szkoły. Cóż ma robić ta uczona jejmość, w niebieskich pończochach, wykładająca na katedrach i pisząca księgi? Jak inne nauki, z faktów i zjawisk wysnuwać ogólne wnioski. A »Poradnik«? — Może jedno i drugie.

Jan Czubek.

78

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

Kasłać, kaszlać czy kaszleć?

W nr. 3. «Poradnika na str. 40. powiedziano, źe formy kasłać, kasłał są prowincyonalizmami, dowodem zaś uprawnienia jedynie tylko bezokolicznika kaszleć ma być fakt, że odpowiedni rzeczownik brzmi kaszel, a nie kaseł. Argument ten jednakże nie wystarcza, pochodzenie bowiem wyrazu jeszcze o jego brzmieniu nie rozstrzyga.

Jakaż jest tego słowa historya? W języku starosłowiańskim brzmi ono — . czemu w języku polskim odpowiada kl. V. (według podziału Kryńskiego) z wzorem działam działać. Tymczasem zamiast spodziewanej formy kaszlam już w staropolszczyźnie spotykamy kaszlę (kl. III.), co nie jest wcale zjawiskiem wyjątkowem, gdyż w ten sam sposób zmieniło się kilka innych słów, np. czerpię, kłamię, łapię — stpol. czerpani, kłamani, łapani. Słowa te znalazły zupełną analogię w 2. grupie klasy III., gdzie między czasem teraźniejszym a bezokolicznikiem zachodzi stale wymiana t. zw. spółgłosek miękkich i twardych, np. płaczę — płakać, Maszczę — klaskać, chłoszczę — chłostać, poślę (z pierwotnego poszlę) — posłać, czerpię — czerpać; tej wymiany niema w słowie kaszlę — kaszlać, które też jedyne niezupełnie da się do tej grupy zaliczyć, (trudność sprawia tu także rozk. kaszlaj, który według tej grupy brzmiałby kaszlij), a nie należy też do żadnej innej. Wobec tego ostatniego faktu nic dziwnego, źe język tę odosobnioną formę bezokolicznika zmieniał i do kaszlę utworzył kasłać, zupełnie jak do poślę (poszlę) tworzył posłać. Forma ta byłaby się prawdopodobnie bardziej rozpowszechniła, gdyby nie powstrzymujące w tym kierunku działanie rzeczownika kaszlu. Ale nawet ci, którzy pozostali przy dawnej formie, widocznie mimowoli czuli jej odrębność od innych postaci rzeczowej grupy, skoro obok kaszlać spotykamy wcale często bezokolicznik kaszleć, przez co upodobniono wyraz, choć niezupełnie, do 3. grupy, klasy III.: kaszlesz — kaszleć, jak śmiesz — śmieć, umiesz — umieć; forma ta jednak jest najmniej uzasadniona i najsłabsza, mówi się bowiem: kaszlali — nie kaszleli, kaszlaj — nie kaszlej, kaszlanie — nie kaszlenie. Z drugiej strony do bezokolicznika kaszlaj powstają sporadycznie (u dzieci) formy kaszlam, kaszlasz, wracające więc niejako do formy pierwotnej. Wreszcie i do kasłać, kasłał zdarza się niekiedy czas teraźniejszy kasłam.

Którychże zatem form należy używać? Z powyższego przedstawienia okazuje się, że najmniej argumentów za sobą mają czasy teraźniejsze kaszlam i kasłam, jakoteż bezokolicznik kaszleć. Z pozostałych dawną i najpowszechniejszą jest odmiana: kaszlę — kaszlać, jej też należy się pierwszeństwo. Nie można jednak stanowczo potępiać bezokolicznika kasłać i pochodzących od niego form czasu przeszłego, jak kasłałem, bo powód ich utworzenia jest zupełnie naturalny, jedynie połączenie kaszlę — kasłać da się stanowczo zaliczyć do jednej z grup konjugacyjnych, a wreszcie — wcale szerokie ich rozpowszechnienie (na Litwie i w Kongresówce) nie pozwala ich uważać za prowincyonalizmy.

Br. Kazimierz Nitsch.

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

79

Czy najemca = komornik?

P. B. Dyakowski przysłał nam następującą uwagę:

W nrze I. »Poradnika« z r. b. powiedziano, że trudnoby już było wskrzesić wyraz »komornik« w dawnem znaczeniu «płacącego czynsz, komorne« za mieszkanie. W Królestwie utarł się on istotnie w znaczeniu urzędnika sądowego, ale używa się i w dawnem: po wsiach komornicą nazywają kobietę, nie mającą własnej chaty, i mieszkającą na komornem. Nie wiem, czy w tem znaczeniu używa się i rodzaj męski komornik, ale chyba nie wyszedł on jeszcze wszędzie z użycia, jeżeli Wł. Orkan nadał jednej ze swoich powieści tytuł » Komornicy « właśnie w tem znaczeniu.

* Przyznajemy zupełną słuszność powyższej uwadze, dodając tylko dla objaśnienia, że jak w Królestwie wyraz »komornik« przybrał już znaczenie pewnej kategoryi urzędnika, tak w Galicyi (np. w pow ropczyckim) nie znaczy płacącego komorne czy czynsz, ale w ogóle »bezdomnego«, którego z litości, za jaki »odrobek« przyjmują do chaty. Gdyby jednak wyraz ten w języku literackim przywrócono do życia w znaczeniu «wynajmującego mieszkaniec, możnaby się z tego tylko cieszyć.

„Nie mam niczego" czy „nie mam nic"?

Od pana K. Kantaka z Poznania otrzymaliśmy kartkę tej treści: Z jakich racyi zwrot «nie mam niczego« zamiast «nie mam nic«, tak kategorycznie potępiony przez pana dra Mańkowskiego, jest błędny? Mnie się zdaje, że zwrot «nie mam niczego itp. jest przynajmniej równouprawniony, jeżeli niewyłącznie dobry. W starosłowiańskim wedle p. Vonráka (Altkirchenslavische Grammatik), używano czasem (zuweilen) przy zaimkach w rodzaju nijakim przypadku czwartego. Gdy jednakże przy żadnym innym zaimku nikt nie posługuje się przypadkiem czwartym («nie mam tego« — nie zaś »to«), nie widzę, dlaczego właśnie używać tutaj trzeba czwartego przyp., ile że np. w małoruskiem używa się przypadku drugiego w tym razie (Szewczenka), a w polszczyźnie zygmuntowskiej częste używanie czwartego przypadku można wytłómaczyć bądź to wpływem łaciny, bądź to chęcią uniknięcia wyrażeń takich, jak: «niczego podobnego nie widziałem«.

* Formy co, nic(o) były pierwotnie przypadkiem drugim (starosłow. čьso), stąd używanie ich po przeczeniu pierwotne i zupełnie usprawiedliwione. Gdy później znaczenie to zatraciły i zaczęto je poczuwać jako przypadek 1. i 4., utworzono nową formę dopełniacza: czego (w starosłow. nieistniejącą). Bliżej rzecz wyjaśnił już w »Poradniku« prof. Rozwadowski (Nr. II., stc. 19). Prawidło z gramatyki Vondràka do tej kwestyi się nie odnosi.

80

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

IV. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

1. Z artykułu p. t. »Raut-koncert :

«Wczoraj dano nam przepędzić (?) jeden z tych wieczorów rautowych, który ryjąc się silnem wrażeniem w pamięci warszawian, stał się od lat kilku »gwoździem« sezonu postnego « ( ! ).

1. Pewien dziennik mówiąc o śmierci ś. p. Zagórskiego (Chochlika) tak napisał:

«Orzeł wypuścił pióro z drżącej dłoni« (!).

1. Recenzent teatralny użył takiego zwrotu:

»Pan X swoim lwim pazurem zmusił publiczność do

wesołości « (!).

1. Polityk parlamentarny mówi o stosunkach austryackich:

«Gdybyśmy nawet mogli pominąć antydynastyczne ostrze we wystąpieniu Schönerera, to i tak przedstawiłoby się ono jako najnierozumniejszy krok, godzący z rąk Niemca w samychże Niemców...«.

A więc: ostrze przedstawia się jako krok, godzący z rąk!!

1. Ogłoszenie, tłómaczone bezmyślnie z języka niemieckiego:

«Wezwanie zamęźcia do obywateli i szlachty. 600 bogatych partyj także portretów otrzymać można natychmiast do wyboru. Adres... «.

V. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Pannie M. R. Dziękujemy, ale nie użyjemy. P. Ad. Z. Przy podawaniu nazw ludowych prosimy o dokładne podanie miejscowości, inaczej najpiękniejsze wyrażenia tracą wartość. P. Ign. Berlinerowi w Łodzi. Co do czasu przyszłego niebawem odpowiemy. Pisownia ham zam. cham jest zwykłym błędem drukarskim. Kwestyami ortograficznemi nie zajmujemy się. P. Ign. Sosnowskiemu w Łodzi. Na zapytania Pańskie odpowiedź w każdym słowniku niemieckopolskim (ormiański, fiński, romański, rumuński, rusiński, słowacki, słowieński, flamandzki, serbo-łużycki). Szan. Tom. opieki nad mową ojcz. Cieszymy się bardzo. Prosimy o podanie sposobu bliższego porozumienia się w ważnej sprawie.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcyą. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prof. Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

KSIĄŻKA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
 BIBLIOGRAFII KRYTYCZNEJ.

Wychodzi rok drugi pod redakcyą Maryana Massoniusa.

Oceny krytyczne wydawnictw książkowych polskich. — Kronika życia lite-
rackiego i księgarskiego. — Zupełna bibliografia miesięczna polska

Prenumerata roczna rb. 2., z przesyłką rb. 2 kop. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Prospekty szczegółowe na żądanie we wszystkich księgarniach.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

KSIĘGARNIA E. WENDEGO i Spółki.

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE, 9.

WISŁA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KRAJOZNAWSTWU I LUDOZNAWSTWU.

Wydawany z częściowej zapomogi kasy pomocy im. Dra Mianowskiego rozpoczął г. XVI,
pod redakcyą. Erazma **Majewskiego.**

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową rb. 7, półrocznie
rb. 3 kop. 50, jeden zeszyt rb. 1 kop. 20.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Skład główny i Ekspedycya „Wisły“:

W KSIĘGARNI E. WENDEGO i Spółki

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

J. KARŁOWICZA, A. KRYŃSKIEGO i W. NIEDŹWIEDZKIEGO

wychodzi zeszytami 10-arkuszowymi.

Zeszyt XII. obejmujący wyrazy od „Łatwowierny" do „Mierzyć" już wyszedł.

Warunki przedpłaty:

Cena Słownika całego (24 zeszyty po 160 str.) wynosi rb. 10,

które można uiszczać i w czterech ratach po rubli 21/2 a mianowicie przy od-
biorze zeszytu 1, 6, 11 i 16. Cena jednego zeszytu kop. 50.

Na przesyłkę każdego zeszytu należy dopłacać w kraju 25 kop. zagranicą ЗО kор

Administracya, ekspedycya i skład główny Słownika

w Administraeyi „Gazety handlowej"

w Warszawie, Szpitalna 10, gdzie się też przyjmuje przedpłatę.

**Ozdobne okładki** do „Słownika" są do nabycia w Administracyi „Gazety Handlowej".

NASTĘPUJĄCE PRACE FILOGRAFA (KS. A. BORKOWSKIEGO):

Praktyczny sposób ustalenia pisowni polskiej (wyjątek z obszerniejszej pracy

jeszcze nie wydanej) Cena kop. 35

Teoretyczna poprawa grafiki polskiej, oraz praktyczne rozwiązanie niektórych trudności naszej ortografii. Zeszyt I: Przedmowa — wstęp: historyczny pogląd na grafikę polską, — nowy projekt poprawy tejże grafiki.

Z dwiema tablicami litograficznemi Cena kop. 30

Jeszcze o praktycznym sposobie ustalenia pisowni polskiej (wyjaśnienie, zestawienie, replika) Cena kop. 30

Racyonalne słówko o „racyonalnej" grafice polskiej Cena kop. 20

Do nabycia w księgarni GEBETHNERA I WOLFFA i innych w Warszawie.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY.

**Czasopismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu.**

Zamieszcza artykuły teoretyczne ze wszystkich działów pedagogii i wskazówki prakty-
czne dla wychowawców, tudzież wiadomości z ruchu szkolnego w kraju i za granicą.
W osobnym dziale p. t.: Ogródek dziecięcy podaje przystępne artykuły i wskazówki,
dotyczące wychowania przedszkolnego.

W r. 1901 dołączył dwa dodatki książkowe: 1) W. JAMES „Pogadanki psychologiczne" (dla nauczycieli). Przekład z angielskiego. 2) O. ALTEMBURG „Zagadnienia
praktyczne z psychologji wychowawczej “. Przekład z niemieckiego.

Od 1 Stycznia b. r. rozpoczął 21-y rok istnienia.

Prenumerata kwartalna: w Warszawie rb. 1.50, z przes. pocztową rb. 1.75.
Administracya w Księgarni M. A RCTA, Nowy-Świat 53.

WYDAWNICTWA 0. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE.

Kor.

Rydel Lucyan. Poesye, wyd. nowe powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego . . . 320

— Zaczarowane Koło, baśń dramatyczna w 5-ciu aktach. Wydanie drugie, illuslr. Z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego 260 W ozdobnej oprawie .... 360 Żuławski Jerzy. Poezye 1, wyd. drugie z portretem autora, rys. St.

Wyspiańskiego 260

W ozdobnej oprawie .... 3-60 Bieder Edmund. Poezye I, z rys St.

Machalskiego 2-60

W ozdobnej oprawie . . . ' . 360 Szukiewicz Maciej. Poezye, wydanie wytworne wr dużym formacie, ozdob, rysunkami Jacka Malczewskiego i barwną okładką rysunku tegoż artysty . . . 3'60

W ozdobnej oprawie .... 4’80 Tetmajer Włodz. Letnie noce, pierwsze zbiorowe wydanie prac literackich znanego artysty-malarza, z własnymi rysunkami 260 W ozdobnej oprawie .... 3 60

Kor.

Baudelaire Karol. Drobne poezye prozą, pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. Tłumaczyła Helena z Sienkiewiczów Żuławska.

Z portretem autora i przedmową Jerzego Żuławskiego . . 2.60

Pieniążek Cz. Z dawnych at. Gawędy i opowiadania .... 2.60

W ozdobnej oprawie .... 3,60

Mazanowski Mikołaj i Ant. Podręcznik do dziejów literatury polskiej.

Cena za całość wraz z ozdobną

okładką 3.80

Mazanowski Ant. Młoda Polska w powieści, liryce i dramacie . 3.60

Wilkosz J. Rozbiór „Nieboskiej Komedyi“ Z. Krasińskiego .... 1’— Bartoszewicz K. Michał Bałucki w druku.

Sarmata. Marzyciele, Sztuka w 3-ch

odsłonach 2,—

Łuszczewski J. Janusz Korczak, dramat w trzech aktach 2.—

Grabowski Ambr. Kraków i jego okolice. Wydanie szóste. W ozdobnej oprawie w płótno ang. . 3.—

Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem J. Filipowskiego.

«